

# Zbigniew Wawszczak

---

## Sylwetki artystów - malarzy pochodzących z Kolbuszowej Jan Tadeusz Januszewski (1880-1967)

---

Rocznik Kolbuszowski 3, 195-210

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Sylwetki artystów - malarzy pochodzących z Kolbuszowej Jan Tadeusz Januszewski (1880-1967)

Mieszkam i pracuję w Rzeszowie. Interesuję się ludźmi ze świata kultury i sztuki. Pani Halina Dudzińska, miłośniczka Kolbuszowej, zapoznała mnie z postaciami dwóch artystów malarzy, którzy wywodzili się z tego miasta, lecz dzisiaj są w nim zupełnie nieznani. Są to Jan Tadeusz Januszewski i Tadeusz Sylwester Jęczmieniowski. P. Dudzińska przekazała mi swoje posiadane o nich wiadomości, poprosiła o ich uzupełnienie i o opracowanie sylwetek obydwóch malarzy, znanych jej niegdyś. Spełniłem jej prośbę i przedstawiam poniżej życiorysy artystów.

Jan Tadeusz Januszewski urodził się 18 kwietnia 1880 r. w Kolbuszowej Dolnej jako pierwsze dziecko Stanisława i Józefy z Wojnickich. Przy zapisie jego chrztu w parafialnej "Liber natorum" z 1876-1895 brak jest jakiegokolwiek wzmianki o zawodzie ojca.<sup>1</sup> Natomiast przy zapisie ślubu Stanisława i Józefy Wojnickiej, odbytego w Kolbuszowej w 1878 r., można przeczytać, że Józefa urodziła się w Przecławiu koło Mielca, w chwili zamążpójścia miała dwadzieścia jeden lat i mieszkała w Weryni koło Kolbuszowej.<sup>2</sup> Starsi ludzie wspominają, że ojciec Jana Tadeusza Januszewskiego był sekretarzem gminy w Weryni, Józefa zaś pracowała jako garderobiana w tamtejszym majątku hr. Tyszkiewiczów. Były to czasy niewoli popowstaniowych i zarobkowych wędrowek. Januszewscy, tak jak i Wojniccy przyjechali wtedy, w drugiej połowie XIX w. do pracy u Tyszkiewiczów, w Kolbuszowej i w Weryni. Wojniccy zrobili to przez Przecław, którego właściciele, hr. Reyowie, byli bliskimi krewnymi Tyszkiewiczów. Jan Tadeusz Januszewski wychował się, razem z młodszym rodzeństwem, w małym drewnianym domku stojącym, na skraju Kolbuszowej Dolnej, jeszcze do lat dwudziestych naszego wieku.<sup>3</sup> Posiadał trzech braci i cztery siostry. Wszyscy byli urodziwi i uzdolnieni. Chodzili do Seminarium Nauczycielskiego w Rzeszowie. Wacław Januszewski, brat Jana, był później długoletnim nauczycielem i dyrektorem kolbuszowskiej szkoły żeńskiej, Franciszek pracował jako nauczyciel szkół średnich koło Warszawy i w Warszawie, Stanisław zaś był pracownikiem Sądu w Kolbuszowej. Z sióstr Czesława i Maria również zostały nauczycielkami. Jan Tadeusz Januszewski ukończywszy pięć klas szkoły podstawowej, podjął naukę w rzeszowskim Seminarium Nauczycielskim. Według tradycji rodzinnej, pielęgnowanej dzisiaj przez jego bratanice p. Salomeę Dobek i Krystynę Wnukow-

1. Księga Urodzonych wsi Kolbuszowa Dolna, s. 41, póź. 28. Archiwum Parafialne w Kolbuszowej.

2. Księga Ślubów Kolbuszowej Dolnej, tom 20, s. 23, póź. 1. Archiwum Parafialne w Kolbuszowej.

3. Dzisiaj, w Kolbuszowej Dolnej, na miejscu starego domu Stanisława Januszewskiego, stoi, pod numerem 61, dom rodziny Nidentalów.

ską, oraz przez p. Marię z Augustynowiczów Dymitrowiczową, kuzynkę malarza<sup>4</sup>, przyszły malarz już wtedy zdradzał duże zainteresowanie muzyką i rysunkiem, przedmiotami, wchodzącymi w skład programu nauczania Seminarium. Potem pracował, przez jakiś czas, jako nauczyciel w Sokołowie, w powiecie kolbuszowskim i na wsi pod Tarnobrzegiem. Jednak już w 1901 r. młody / 21 letni / nauczyciel zjawił się w Krakowie i rozpoczął studia malarskie w Akademii Sztuk Pięknych, w pracowni prof. Teodora Axentowicza. W miarę upływu czasu student z Kolbuszowej dał się poznać z jak najlepszej strony i znalazł się w gronie utalentowanej, wybijającej się młodzieży. Jego zdolności i postępy w opanowywaniu tajników malarstwa znalazły wyraz w fakcie, że dwukrotnie nagradzono go srebrnym medalem Akademii. Po ukończeniu studiów w Krakowie Jan Tadeusz Januszewski otrzymał stypendium z Kasy im. Mianowskiego i wyjechał w 1906 r., do Paryża, w celu dalszej edukacji. Wyjazd do światowej metropolii miał przesądzić o dalszych losach malarza. Nie mamy dokładnych wiadomości o pobycie Januszewskiego nad Sekwaną. Nie wiemy, jak wyglądały jego pierwsze kroki w stolicy Francji, uchodzącej za centrum sztuki światowej, gdzie rodziły się nowe kierunki i szkoły artystyczne. Z początku na pewno uczył się, doskonalił umiejętności wyniesione z kraju i poznawał środowisko artystycznej bohemy. Pewnie korzystał z pomocy materialnej rodaków, których wówczas wielu przebywało w Paryżu. Z czasem Januszewski brał coraz aktywniejszy udział w paryskim życiu artystycznym. Wiemy, że należał do grupy artystycznej "Paris moderne" oraz do "Grupy 8-miu". Mamy dane, że wystawiał swoje prace w salonach m.in. Societe des Artistes Francais, Societe Nationale des Beaux-Arts, Salon d. Automne, Salon des Independents.

Już sama liczba salonów świadczy o ogromnej aktywności twórczej Jana Januszewskiego. Dotarł on do ekskluzywnych grup artystycznych i zyskał ich uznanie dla swojej twórczości. A przecież, w tym mieście, ściągającym artystów z całego świata, niełatwo było wybić się malarzowi, przybyłemu z dalekiej, nieistniejącej na mapie Polski. To, że stał się pełnoprawnym członkiem rozmaitych, z reguły modernistycznych grup artystycznych pośrednio świadczy o jego pozycji, a także o umiejętnościach dostosowania się do obowiązujących w światowej metropolii reguł gry.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy Januszewski zaczął wystawiać swoje prace we Francji: z zachowanych przekazów wynika, iż w roku 1923 malarz uczestniczył w prestiżowej Exposition de France. Informacja ta pozwala przypuszczać, że zanim dopuszczono go do udziału w ekspozycji, określanej mianem narodowej, wystawiał na ekspozycjach o mniejszym ciężarze gatunkowym. W 6 lat później Jan Januszewski prezentuje indywidualną ekspozycję własnych prac w Galeries Armand Drouant, w maju 1927 roku. Z wystawy tej zachował się katalog nie zawierający jednak żadnych reprodukcji: wynika z niego, że na indywidualną wystawę Januszewskiego złożyło się 31 prac. Jako trzecia pozycja w katalogu figuruje dzieło, opatrzone podpisem "grupa trzech tancerek". Jest to jedna z większych prac pana Jana.

Wedle tradycji rodzinnej, obraz ten nosił tytuł "Tańczące Eurydyki" i przyniósł twórcy główną nagrodę na wielkim konkursie plastycznym. Jak się wydaje, kopia tego obrazu, należącego do czołowych osiągnięć w dorobku twórczym

4. P. Salomea Dobek mieszka we Wrocławiu, a p. Krystyna Wnukowska w Opolu. P. Maria Dymitrowicz, córka Franciszka i Klementyny z Wojnickich mieszka w Kolbuszowej Dolnej, pod numerem 56.

Jana Januszewskiego znajduje się w rękach prywatnych w Rzeszowie. Wiadomo na pewno, że było również odmienne ujęcie tego tematu: wynika to z konfrontacji kompozycji, zachowanej w Rzeszowie ze zdjęciem, przedstawiającym artystę w jego paryskim mieszkaniu. Januszewski siedzi na oparciu fotela, z tyłu za nim wisi obraz z trzema tancerkami. W wersji rzeszowskiej obnażona tancerka znajduje się z prawej strony, w wersji "paryskiej" - z lewej... Jest *rzeczą* charakterystyczną, iż artysta dał się sfotografować na tle "Trzech tancerek": można przypuszczać, że właśnie temu obrazowi nadawał specjalne znaczenie.

Zawartość katalogu z wystawy indywidualnej w paryskiej galerii Armand Drouant w r. 1927 pozwala stwierdzić, że już wówczas malarz pozostawał pod urokiem Francji śródziemnomorskiej: jedna z prac nosi tytuł "Pejzaż z Nicei". Zdaniem krakowskiego historyka sztuki, drą Ignacego Trybowskiego, malarz przebywał we Francji przez 18 lat, czyli do roku 1924. Data ta budzi wątpliwości: jeżeli Januszewski już w 1924 r. wrócił na stałe do kraju, to jak wytłumaczyć, że w trzy lata później zorganizował własną wystawę zbiorową w Paryżu? Wydaje się, że powrót artysty nastąpił dopiero w latach trzydziestych: przemawiają za tym wzmianki o podjętych w tym czasie pracach w krakowskim kościele ks. Misjonarzy, a także o udziale w wystawach w Krakowie /TSP, w Warszawie /Zachęta, Salon Krzywulca/, we Lwowie w Poznaniu. 9 stycznia 1922 r. odbył się w Warszawie ślub Jana Tadeusza Januszewskiego z plastyczką, Marią Dutkiewicz. Państwo młodzi poznali się jednak w Paryżu, gdzie Maria pracowała jako projektantka mody w znanej firmie Chanel. Z powyższych faktów wynika następujący wniosek: przebywając stale we Francji, Januszewski nie zrywał jednak kontaktów z krajem i odwiedzał go od czasu do czasu.

Według opowiadania p. Marii Dymitrowiczowej - kuzynki malarza, blisko z nim zaprzyjaźnionej zwłaszcza w ostatnim okresie jego życia, Januszewskim dobrze powodziło się we Francji. Januszewski, jak widzieliśmy, jest członkiem kilku francuskich grup artystycznych, często wystawia, maluje też wiele portretów, zwłaszcza kobiet ze świata artystycznego. Z czasem nabywa willę na Lazurowym Wybrzeżu, w Nicei, gdzie Januszewscy spędzają znaczną część roku. Fakt ten zdaje się potwierdzać znaczna liczba pejzaży o tematyce śródziemnomorskiej, jaka zachowała się w zbiorach prywatnych w Kolbuszowej. Maria Dymitrowiczowa pamięta również, że artysta przyjeżdżał do kraju w okresie międzywojennym własnym samochodem. Samochód w latach trzydziestych był dobrem luksusowym, mogli sobie na niego pozwolić ludzie zamożni: widocznie artysta w tamtych latach również zaliczał się do ich grona. Nie wiadomo, jakie przyczyny skłoniły Jana Januszewskiego, który osiągnął nad Sekwaną sukces artystyczny i stabilizację materialną - do powrotu do kraju? W okresie prawie 30 - letniego pobytu doskonale poznał Francję, nawiązał liczne znajomości, uzyskał dostęp do elitarnych galerii, zdobył pewną pozycję. Niewątpliwie, jak każdego Polaka ciągnęło go do kraju, zapewne tęsknił za nim. Jednak czy było rzeczą rozsądną wrócić do środowiska, które opuścił jako dobrze zapowiadający się absolwent szkoły sztuk pięknych, ale bez dorobku i pozycji w świecie artystycznym? Nie ulega wątpliwości, że powrót do środowiska, w którym przed kilkudziesięciu laty rozpoczynał karierę artystyczną, połączony był z poważnym ryzykiem. Czasy się zmieniły, zmienili się również ludzie, trzeba było niemałego wysiłku, by zademonstrować swą obecność w kraju. Jak już wspominałem, w latach trzydziestych - wystawiał w Krakowie,

Warszawie, we Lwowie i w Poznaniu. Są to z reguły wystawy zbiorowe, nie dotarłem do katalogów czy recenzji, ale nie wydaje się, by jego malarstwo, ukształtowane ostatecznie pod wpływem moderny paryskiej, robiło w kraju furorę. W Polsce działały w tych latach rozmaite grupy artystyczne i one to w znacznej mierze nadawały ton życiu artystycznemu. Wiele wskazuje na to, że Januszewski działał raczej w pojedynkę, do żadnej z nich nie znalazł drogi... 28 marca 1935 r. w krakowskim "Głosie Narodu" ukazała się recenzja pt. "Wystawy zbiorowe w Krakowskim Pałacu Sztuki". Dowiadujemy się w niej, że oprócz wystawy pośmiertnej prac Władysława Skoczylasa, prezentowana była twórczość Adama Bunscha, Jana Januszewskiego i Władysława Rogulskiego. Autor krótkiej recenzji, sygnowany literami S.M.M. tak pisze o interesującym nas malarzu:"

Jan Januszewski ongiś primus na kursie Axentowicza w krakowskiej ASP dziś jest artystą dojrzałym o własnym wyrazie artystycznym. Pobyt w Paryżu wycisnął dodatnie piętno na jego sztuce. Jego rysunek aktów żeńskich cechuje smak artystyczny, zaś akty, portrety i kompozycje figuralne posiadają plastyczne walory dobrego modelunku i szlachetnej gamy kolorystycznej. Scena nadbrzeżna "W Juan lec Pias" wykazuje freskowe założenia artysty". Jak wynika z powyższego omówienia, była to pierwsza, poważniejsza prezentacja twórczości Januszewskiego po powrocie z Francji. Recenzent podkreśla dojrzałość malarstwa i oryginalny własny wyraz artystyczny. 15 listopada 1936 roku Księżę Metropolita Adam Stefan Sapiecha dokonał uroczystej konsekracji odnowionego kościoła księży Misjonarzy na Kleparzu w Krakowie. Ściany prezbiterium tej świątyni przyozdobił monumentalnymi kompozycjami freskowymi Jan Januszewski. Reperkusje tego wydarzenia znajdujemy na łamach tygodnika "Światowid", który w jednym z numerów przedstawił na całej kolumnie dwa freski Januszewskiego: "Pokłon Trzech Króli" oraz "Adorację Aniołów". Do powierzenia tej pracy właśnie Januszewskiemu, który dopiero niedawno wrócił na stałe znad Sekwany, przyczynił się jego krakowski przyjaciel, wybitny architekt, Franciszek Mączyński. On to "skomponował monumentalny ołtarz z żurawieńskiego marmuru, zaś artysta-malarz wykonał malarską dekorację kaplicy Matki Boskiej z Lourdes oraz ozdobił boczne ściany prezbiterium dwoma kompozycjami fryzu aniołów i portretami bł. księdza Pereboire, misjonarza de Jakobis, króla św. Kazimierza Jagiellończyka i św. biskupa Stanisława Szczepanowskiego. Ponad fryzem mieszczą się dwie kompozycje "Zwiastowanie" i "Pokłon Trzech Króli". Artysta ustosunkował zespoły barwne swej kompozycji z okładzinami marmuru w sposób wysoce subtelny. Szczególnie harmonizują z otoczeniem postacie aniołów, ujęte w duchu Odrodzenia". Reprodukcji kompozycji artysty w "Światowidzie" towarzyszy następująca uwaga:" W dziele swym Jan Januszewski wykazał dojrzałość artystyczną i przysporzył nim Krakowowi nowe piękne wnętrza świątyni, której malarstwo podnosi religijny nastrój". Malowidła ściennie w kościele ks. Misjonarzy w Krakowie zaliczyć wypada do największych z zachowanych dzieł artysty. Fragmenty polichromii, fragmentarycznie pokazane na łamach "Światowida", wywierają wrażenie swoim nastrojem, rozmachem, biegłością formalną. Mówią wiele o potencjalnych możliwościach malarza, który chyba w tym czasie znajdował się w szczytowym okresie swej twórczości. Fakt, iż popularny tygodnik ilustrowany "Światowid" poświęcił malarstwu Januszewskiego całą kolumnę ma również swoją wymowę i jak się wydaje, podobne zdarzenie już się nie powtórzy. Osiadłszy w kraju artysta odnawiał raczej już zapomniane kontakty, nawiązy-

wał nowe: niewątpliwie starania te ułatwia wysoki poziom artystyczny jego twórczości, nie bez znaczenia jest długoletni pobyt malarza we Francji, uznawanej za prawdziwą kuźnię nowych kierunków artystycznych. O zbiorowej wystawie indywidualnej, niejako podsumowującej wieloletni dorobek w roku 1927 pisał dwukrotnie Edward Woroniecki, raz po francusku /L"art polonais a Paris. Exposition de M. Jean Janus -Januszewski a la Galerie Druant. Pologne 1927, nr 17. Drugi raz po polsku pt. "Malarz rytmu". Z powodu wystawy p. Jana Januszewskiego, Świat, 1927, nr 38. Przy okazji owej wystawy warto zwrócić uwagę na przydomek Janus, dodany do nazwiska malarza. Tego dodatku artysta nigdy nie używał w kraju, należy więc przypuszczać, że wymyślił go na użytek Francuzów, którym wymowa jego nazwiska sprawiała niemałą trudność.

Prawdopodobnie jeszcze w okresie studiów Jan Januszewski zaprzyjaźnił się ze znakomitym później rzeźbiarzem, Ksawerym Dunikowskim: w kręgu rodziny i przyjaciół wspomina się również bliską znajomość z energicznym twórcą koncernu wydawniczego IKC, Marianem Dąbrowskim.

Januszewski był człowiekiem wielkiej dobroci, głęboko religijnym, jak wielu twórców życiowo niezbyt praktycznym, zaradnym, aczkolwiek przekaz ten kłóci się z obrazem eleganckiego pana, który przyjeżdża w rodzinne strony własnym samochodem wprost z Paryża. Takim zapamiętała go Maria Dymitrowiczowa z lat młodości.

Wiele wskazuje na to, że jako student, Januszewski zafascynował się ruchem etycznym, którego twórcą był filozof, Wincenty Lutosławski. Fascynacji tej ulegało wielu młodych, o czym pisze znakomity historyk literatury, Stanisław Pigoń w swoich wspomnieniach pt. " Z Komborni w świat": " Eleusis było organizacją związaną z imieniem i działalnością wychowawczą W. Lutosławskiego... Zasady wytyczne zostały na ogół te same co w roku 1903: kształcenie woli i charakteru już to przez ćwiczenia psychofizyczne, już też - w wyższym stopniu przez kulturę religijną, przez rygor ascetyczny, walkę z namiętnościami na drodze poczwórnej wstrzemięźliwości, przez wytrwałość w modlitwie, posty, przez codzienną komunie świętą, czujne co wieczór obrachunki z sumieniem itp. Nie odstraszał nas ten rygoryzm etyczno - religijny: w gromadce naszej panował wysoki nastrój".

Należy przypuszczać, że Jan Januszewski związany był z pierwszym okresem działalności W. Lutosławskiego w Krakowie w roku 1903: druga faza, o której szeroko pisze St. Pigoń, przypadła już na końcowy okres studiów malarza, po którym jak wiemy, wyjechał na długie lata do Francji. Z Dunikowskim mógł się zapoznać na początku studiów w Krakowie: starszy o 5 lat od Januszewskiego rzeźbiarz odbywał w latach 1899-1903 studia w pracowni Klaszczyki: tę znajomość kontynuowano w okresie 10 letniego pobytu Dunikowskiego w Paryżu. W tym samym czasie mieszkał tam również Jan Januszewski. Artysta opowiadał, że Dunikowski wykonał jego popiersie, trudno jednak ustalić kiedy to nastąpiło i gdzie się obecnie znajduje. Wedle relacji p. Dymitrowiczowej- rzeźbiarz wypożyczył popiersie Januszewskiego celem prezentacji na wystawie, a wypożyczywszy, już nie zwrócił.

Nie wiadomo w jakich okolicznościach Januszewski zaprzyjaźnił się z Marianem Dąbrowskim, określanym mianem "króla prasy polskiej". Niewykluczone, że stało się to w okresie studiów malarza w Akademii Sztuk Pięknych, w pierwszych latach naszego stulecia. Wiadomo, iż Dąbrowski, urodzony w Mielcu w r. 1879 podjął, na UJ studia na filologii polskiej a w r. 1901 rozpoczął

pracę dziennikarską w tygodniku "Ilustracja polska". Skoro malarza łączyły bliskie stosunki z "królem prasy"-to nie jest wykluczone, że na łamach "IKC" można będzie znaleźć wzmianki o wystawach i twórczości Jana Januszewskiego.

Wedle rodzinnej tradycji, przekazanej mi przez Marię Dymitrowiczową, Dąbrowski wyjechał na wakacje do willi Januszewskich w Nicei na zaproszenie malarza, który równocześnie miał przybyć do kraju. Wybuchła wojna, wakacje w ojczyźnie rychło straciły swój urok i przekształciły się w lata okupacyjnej udręki. Opowieść ta nie wydaje mi się w pełni wiarygodna: fakty, które przedstawiłem wcześniej (wystawa w roku 1935 w krakowskim Pałacu Sztuki, prace nad freskami w kościele księży Misjonarzy w r. 1936), wydają się wskazywać, że malarz powrócił na stałe do kraju na kilka lat przed wybuchem wojny. Niejasną pozostaje sprawa owej willi w Nicei. Jeżeli pozostałaby w rękach Januszewskiego, to jak wytłumaczyć fakt, że malarz nie podjął po wojnie starań, aby odzyskać pozostawioną za granicą nieruchomość. Okupacja doprowadziła do drastycznej pauperyzacji inteligencji. Wiadomo, iż Januszewskim nie przelewało się i zastrzyk finansowy z zagranicy z pewnością, bardzo by im pomógł.

Sądzę więc, że podjąwszy decyzję powrotu do Polski, Januszewski zlikwidował swą paryską pracownię, sprzedał willę na Lazurowym Wybrzeżu i zabrał tę część dorobku artystycznego, która pozostawała w jego rękach. W przeciwnym razie na pewno podjąłby starania o zwrot pozostawionego majątku. Tradycja ustna, przechowywana w kręgu rodziny na którą wielokrotnie się powołuję, o żadnych tego rodzaju przedsięwzięciach nie wspomina... O latach okupacji wiemy niewiele. Zamarło życie artystyczne, zamknięto sale wystawowe, tylko w ograniczonym zakresie odbywał się handel obrazami. Januszewski z rzadka sprzedawał jakąś pracę, z reguły za pół darmo. Aby zdobywać środki na utrzymanie, Januszewscy wyzbywali się złota, odzieży. Dopisało im szczęście, uniknęli represji ze strony władz okupacyjnych, doczekali końca wojny. Wyrzuceni przez Niemców z własnego mieszkania, zajęli garsonierę przy ul. Grabowskiego 8. Kuzynki z Kolbuszowej, z domu Augustowiczówny /Maria Dymitrowiczową, Helena Kotulowa/ dostarczały im od czasu do czasu żywności. Ta pomoc, choć sporadyczna ze względu na okupacyjne warunki i dużą odległość Kolbuszowej, miała przecież spore znaczenie.

Po zakończeniu wojny Januszewski wraca do pracy artystycznej, zostaje członkiem ZPAP, bierze udział w wystawach. Chociaż nie zachowała się żadna praca, datowana na lata okupacji, wolno przypuszczać, że twórca nie odkładał pędzla. Prawdę mówiąc, Januszewski prawie nigdy nie datował swoich prac i chronologię ich powstania należy odtwarzać na podstawie kryteriów artystycznych. Lata powojenne dzieli na dwa odrębne okresy data śmierci żony artysty, Marii Dutkiewicz. Wydarzenie to wstrząsnęło artystą, pozbawiło go troskliwej opieki i to właśnie wtedy, kiedy zbliżała się starość.

Niedługo po wojnie Jan Januszewski otrzymał zamówienie na wykonanie witraża i malowideł ściennych w kaplicy św. Łazarza w kościele Mariackim. Z tą wspaniałą świątynią łączyły go dawne wspomnienia: tutaj, na plebanii zamieszkiwał bliski przyjaciel malarza, jeden z najwybitniejszych architektów krakowskich, Franciszek Mączyński. Jak pamiętamy, w latach trzydziestych obydwoj pracowali nad wystrojem kościoła ks. Misjonarzy w Krakowie. Młodego malarza zafascynowała monumentalna bryła Mariackiej świątyni: zachowały

się akwarele Januszeńskiego, na których artysta z upodobaniem szkicuje sylwetę jednej z najbardziej charakterystycznych dla Krakowa budowli. Niespodziewanie zamówienie na kompozycję malarską nadchodzi również z Kolbuszowej. W latach pięćdziesiątych Komitet Parafialny zajął się odnową kościoła kolbuszowskiego. Feliks Dudziński, członek Komitetu, który pamiętał dwu wywodzących się z miasta nad Nilem malarzy, Jana Januszeńskiego i Tadeusza Jęczmieniowskiego, zaproponował ks. proboszczowi, Józefowi Fryzowi, by ich zaprosił do wykonania polichromii. Artyści przyjęli propozycję, obydwaj radzi byli odnowieniu związków z rodzinnym miastem. Januszeński zamieszkał na plebanii; wykonanie fresków na ścianach prezbiterium zajęło mu sporo czasu. Wedle relacji obecnego proboszcza, ks. Mariana Jachowicza, Januszeński rozpoczął pracę w roku 1953. Kiedy w 1957 r. księdza przeniesiono na inną parafię, polichromia prezbiterium jeszcze nie była zakończona. Zachowane zdjęcie z r. 1959 przedstawia polichromię już ukończoną.

Jest to monumentalna kompozycja, w znacznej mierze wypełniająca przestrzeń nad ołtarzem, ukazująca Wniebowzięcie Matki Boskiej. W części centralnej, smukła postać świetlistej Madonny /tak określił Ją twórca od poświaty nad głową Marii Panny/. U stóp Najświętszej Panienki dwie grupy wiernych, wyrażających jej swój hołd i wizerunek kolbuszowskiego kościoła. Ks. Jachowicz zapamiętał malarza, starszego, niewysokiego mężczyznę, pełnego życia i werwy, czasami snującego opowieści o swym pobycie we Francji. Niestety, oryginalna kompozycja Januszeńskiego w prezbiterium kolbuszowskiego kościoła, przetrwała zaledwie kilka lat. Na skutek zawilgocenia ścian, na freskach pojawiły się pleśnie, grzyby. Próbowano je niszczyć i już wtedy częściowo uszkodzono freski. Zdaniem ks. Jachowicza, do nietrwałości dzieła, któremu tyle wysiłku poświęcił Januszeński, miał się przyczynić również fakt, że malarz nie zabezpieczył malowidła formaliną.

Nowy wystrój prezbiterium według projektu prof. W. Pieńkowskiego /jak podaje Schematyzm diecezji tarnowskiej na r. 1977/, pochodzi z lat 1973-74. Dłuższy pobyt w Kolbuszowej, od zaawansowanej wiosny aż do późnej jesieni, związany z pracą przy freskach w kościele, przyczynił się do odnowienia więzów, łączących Januszeńskiego z rodzinnym grodem. Ta więź jeszcze się pogłębi po śmierci żony jednym z jej wyrazów jest decyzja o pochowaniu żony na miejscowym cmentarzu. Odczuwając samotność i dotkliwe trudności, związane z koniecznością prowadzenia domu /czym zajmowała się dotychczas żona/, artysta przyjeżdża do Kolbuszowej na każde wakacje, co drugi rok, jak utrzymuje pani Dymitrowiczowa, spędza tu również święta Bożego Narodzenia. Bez przejrzenia archiwum krakowskiego ZPAP trudno odpowiedzieć na pytanie, jaki był w latach powojennych udział malarza w życiu artystycznym. Od bardzo dawna, bo jeszcze od początku studiów (r. 1901), Januszeński związany był z krakowskim Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych. W roku 1901 prezentuje na wystawie TPSP "Portret mężczyzny" oraz 150 japońskich drzeworytów, które niewątpliwie pochodziły ze zbiorów studenta I roku APS. W każdym razie mamy doczynienie z bardzo wczesnym debiutem malarza. Z listu Jana Januszeńskiego, datowanego 19.02.1962 r. dowiadujemy się o tym, że artysta pracował ostatnio bardzo intensywnie:... "malowałem na gwałt obraz do "wiosennego salonu". Ogłoszono, że ma się obrazy złożyć do 9 marca, tymczasem przyspieszono termin oddania do 17 lutego. Wstawałem dosyć rano choć nie wyspany, by korzystać z dnia, nawet malowałem przy lampie, ale przeciągnąłem strunę takim pośpiechem, wczoraj zrobiło się ciemno-chmury

tak zalegały, że pracować dalej nie mogłem. Próbowałem skończyć nocą, tymczasem zaniemogłem - miałem atak nerwowy i musiałem przestać... Rzucam na razie malarstwo, muszę wypocząć, wypaść się i napisać listy"... Sądzę, że zacytowane tu zdania z ocalałego listu stanowią cenny przyczynek do portretu malarza. Ukazują sędziwego już malarza (82 letniego) w dramatycznych zmaganiach, których celem jest ukończenie pracy, na przyspieszony nieoczekiwanie termin wiosennego salonu. Januszewski pracuje ponad siły i przepłaca to atakiem nerwowym, niedyspozycją. Zaskakuje fakt, że mimo tak poważnego wieku, malarz pracuje z zapalem młodzieńca. Z pewnością należał do grona długowiecznych... W dalszym ciągu listu Januszewski narzeka na trudy prowadzenia domu: "... poza tym muszę zajmować się paleniem w piecu, robić moje gospodarstwo domowe i mam też obowiązki inne zajęcia. Trzeba też coś zjeść, więc muszę z domu wychodzić".

Samotność daje się we znaki malarzowi, stąd też chętnie wyjeżdża do brata Franciszka do Warszawy. W ostatnim okresie swego życia, pan Jan bardzo zbliżył się do swej kuzynki, Marii Dymitrowiczowej. Utrzymywał z nią stały kontakt korespondencyjny, zwykle na wakacje wynajmował pokój w domu pani Marii w Kolbuszowej. Pani Marii a także Janinie Augustynowiczowej, żonie brata Dymitrowiczowej ofiarował wiele swych prac. Przebywając w Kolbuszowej, artysta nie rozstawał się z pędzlem. W roku 1960 namalował portret Janiny Augustynowiczowej, parokrotnie również portretował Marię Dymitrowiczową.

Relacja pani Janiny Augustynowiczowej rzuca światło na technikę pracy Januszewskiego: "27 razy pozowałam do tego portretu, to było jesienią: październik, listopad, dzień krótki, po wyjściu ze szkoły i spożyciu obiadu biegłam na ulicę Dolną do siostry męża, pozowanie trwało 1-2 godziny".

Jan Januszewski zmarł 7 czerwca 1967 roku w Krakowie. Na parę dni przed tym, Maria Dymitrowiczowa została wezwana do brata przez zamieszkałą w Krakowie siostrę artysty, Czesławę Kowalską. Siostra prosiła panią Marię, aby natychmiast przyjechała, bo brat jest chory. - "Było nas troje - wspomina p. Dymitrowiczowa - przy łóżku chorego w ładnej, ale ciasnej garsonierze wraz z pracownią przy ul. Grabowskiego 8, ja, Cesia i dr Okrzeński, przyjaciel Jana. Niedługo zjawił się również brat artysty, Franciszek Januszewski. Wuj był przeziębiony, ale lekarz powiedział mi, gdy wyszłam za nim: - "Proszę Pani, to będzie koniec, trzeba go przygotować do śmierci. Podjęłam niezbędne kroki, przypomniałam Janowi z jak wielkim zapalem i miłością malował wizerunki Najświętszej Panny. I chociaż uległ jedynie przeziębieniu, powinien jednak pojednać się z Bogiem, na wszelki wypadek. Posłuchał mnie, wypowiedział się". Obecność bliskich, ich troskliwa opieka, poprawiły samopoczucie samotnego artysty. Jednak w ciągu paru dni, 19 czerwca 1967 r. nastąpił zgon. Jak się wydaje, bezpośrednią przyczyną był rak płuc. Pani Maria przypomina, że Januszewski był namiętnym palaczem, niemal nie rozstawał się z papierosami. Na wniosek brata Franciszka zdecydowano, że zmarły pochowany zostanie w grobie rodzinnym w Warszawie. I tak się też stało. W garsonierze, która służyła jako mieszkanie i pracownia, znajdowało się wiele obrazów malarza, zarówno z wcześniejszych jak i ostatniego okresu życia. Kolekcja ta, została doraźnie podzielona pomiędzy członków rodziny, przy czym największa jej część przypadła bratu Franciszkowi. Tak przynajmniej utrzymuje moja informatorka, Maria Dymitrowiczowa. Dodaje ponadto iż musiała wcześniej wracać do Kolbuszowej i nawet nie zdołała zabrać całości przydzielonych

jej obrazów. Szczególnie żałowała wyjątkowo pięknych słoneczników, które już nigdy nie trafiły do jej rąk...

Może zbyt szczegółowo przedstawiłem ostatnie dni Jana Januszewskiego, który dożył pięknego wieku (87 lat) i do końca nie porzucił twórczości. Zrobiłem to jednak celowo, gdyż opisane wydarzenia, w sposób zdecydowany zaważyły na losach spuścizny artystycznej malarza. Ta część, która w wyniku podziału po zgonie twórcy a także jeszcze wcześniej trafiła do Kolbuszowej, przede wszystkim do rąk Marii Dymitrowiczowej czy rodziny Augustynowiczów- zachowała się w całości. Natomiast nie wiadomo, co stało się z bogatą kolekcją, która znajdowała się w domu Franciszka Januszewskiego w Warszawie. Część z nich, a są to podobno tylko rodzinne portrety, jest w posiadaniu siostrzenic Jana i Franciszka Januszewskich, córek ich brata Wacława, Krystyny Wnukowskiej i Salomei Bobkowej na Śląsku. Panie te w liście do mnie z 18.XI.88 r. pisały: "Prace stryja Jana, które pozostały w mieszkaniu śp. Stryja Franciszka w Warszawie. Po jego śmierci przeszły w posiadanie naszej rodziny, to znaczy moje, siostry i naszych dzieci. W mieszkaniu Stryja Franciszka nie pozostały żadne obrazy". Jednak we wcześniejszym liście (z 21.X.) stwierdziły: " W naszych domach znajdują się niektóre prace Stryja Jana, ale są to głównie portrety rodzinne. Co się stało z resztą obrazów, nie wiemy, ponieważ dysponował nimi śp. Stryj Franciszek".<sup>5</sup>

Była więc jakaś reszta, wiele przemawia za tym, iż wcale nie miała, która zniknęła. Niestety, mimo usiłowań, nie udało mi się wysświetlić, co się stało z tymi obrazami.

Sądziłem, że jakieś prace Januszewskiego, który mniej więcej połowę życia spędził w Krakowie, znajdują się w zbiorach tamtejszego Muzeum Narodowego. Jednak odpowiedź, jaką otrzymałem z dyrekcji tej placówki, przekreśliła te nadzieje. Identycznej treści odpowiedź otrzymałem również z Muzeum Narodowego w Warszawie, ta jednak mnie nie zdziwiła, gdyż artysta, poza udziałem w wystawach, nie miał bezpośrednich związków za stolicą. Nie jest wykluczone, że prace Jana Januszewskiego znajdują się w zbiorach uczelni, którą chlubnie ukończył, Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (malarz wystawiał w TPSP a także był jego członkiem).

I to byłyby wszelkie dane, które udało mi się zebrać o wybitnym malarzu rodem z Kolbuszowej. Wiele zawdzięczam p. Halinie Dudzińskiej, która przekazała mi zebrane przez siebie informacje i namówiła do opracowania tej sylwetki. Cenne fakty, o zapomnianym malarzu przekazał mi znany krakowski krytyk, dr Ignacy Trybowski, wielokrotnie powoływałem się na opinię spokrewnionej z artystą Marii Dymitrowiczowej, pewne dane przekazały mi siostrzenice Jana Januszewskiego.

Nieznane fakty przytoczyła była mieszkanka Kolbuszowej p. Janina Krzaklewska, która niejednokrotnie rozmawiała z malarzem i otrzymała od niego w

5. Podobno, gdy próbowano zetrzeć pleśń, zniszczono freski. H. Dudzińska twierdzi jednak, że ks. dr Ludwik Curyło, następny po ks. Józefie Fryzie proboszcz kolbuszowski, nie starał się o uratowanie malowidła Jana Januszewskiego w kościele w Kolbuszowej. Dążył do unowocześnienia tego kościoła i do wykonania ozdób w prezbiterium w nowej wersji i kolorystyce. Postarał się o wykonanie tego wystroju, w latach 1973-1974, według projektu prof. W. Pieńkowskiego. Zamalowano wtedy anioły, wykonane przez J. T. Januszewskiego i usunięto stojący pod nim obraz Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, oraz stare figury świętego Piotra i Pawła. Zrobiono ponad ołtarzem wielki krzyż, a ponad nim, techniką mozaiki, kilka postaci świętych. Obecny, beżowo-brązowy wystrój prezbiterium *zgadza* się, podobnie jak i wcześniejszy, niebiesko-biały wystrój obrazu Jana Januszewskiego, z dużymi malowidłami, wykonanymi w górnej części głównej nawy kościoła przez artystę - malarza Tadeusza Sylwestra Jęczmieniowskiego. Miłośnicy Kolbuszowej żałują zniszczonego dzieła Jana Januszewskiego.

prezencie kilka prac (m.in. akwarelę pt. "Monte Carlo" i martwą naturę - olej). Zdaniem p. Janiny, był to człowiek przeciekawy, o wielkiej kulturze osobistej, taktowny i bardzo uduchowiony, prawdziwy Europejczyk. Nie krył swych, często odbiegających od przeciętnych, poglądów, utrzymywał np. że ma stałe kontakty duchowe ze swą zmarłą żoną. To traktowano jako dziwactwo. Po przybyciu do Paryża miał zamieszkiwać wspólnie z Pablo Picasso i Henri Matisse. Picasso był wtedy młodym malarzem, Januszewski wyżej cenił twórczość Matisse'a. Wiele opowiadał p. Krzaklewskiej o Tadeuszu Boy-Żeleńskim: podobno, kiedy Boy odbierał nagrodę za swe znakomite przekłady z literatury francuskiej, odpowiedział krótko i nieciekawie, a jego francuszczyznę trudno byłoby zaliczyć do świetnych. Januszewski obracał się w kręgach polskich, w przełomowych dniach konferencji wersalskiej w r. 1918, kiedy w gabinetach dyplomatów ważyły się losy odradzającej się Polski, wspominał o niechętniej postawie Loyda Georga.

Bliska znajomość łączyła go z p. Szumańskim, adiunktem znakomitego kartografa, Eugeniusza Romera, którego mapy tak bardzo przysłużyły się sprawie polskiej, doskonale pamiętał koncerty Ignacego Paderewskiego, ciesząc się w stolicy Francji ogromnym powodzeniem. Kiedy słuchałem relacji p. Krzaklewskiej, nasunęła mi się następująca refleksja: jaka szkoda, że Januszewski nie prowadził dziennika, nie pozostawił wspomnień! Był w Paryżu świadkiem wydarzeń o wielkim znaczeniu kulturalnym, politycznym. Najbardziej obszerną i rzetelną recenzję o malarstwie "Kolbuszowianina", zatytułował jej autor, E. Woroniecki "Malarz rytmu".

Maria Dymitrowieźowa twierdzi, że artysta doskonale tańczył i znał najrozmaitsze, egzotyczne rytmy, z którymi zapoznał się podczas długiego pobytu na ziemi francuskiej. Podobno za swą pracę, nazywaną w kręgu rodzinnym "Tańczące Eurydyki", otrzymał w Paryżu w r. 1923 główną nagrodę. Chętnie podkreślał serdeczną przyjaźń, jaka łączyła go ze znakomitym francuskim komikiem, Fernandem. Zapewne tych francuskich przyjaźni było więcej, ale któż potrafi je dzisiaj zrekonstruować?

Sprawą kluczową, jest dotarcie do rozproszonego dorobku Jana Januszewskiego i jego właściwa, rzetelna ocena. Bez wątpienia, trud taki opłaciłby się stokrotnie a naszej kulturze zostałyby przywrócone ten, przemawia za tym wiele przesłanek, nieprzeciętny lecz niemal całkowicie zapomniany twórca. Dr Ignacy Trybowski w liście do mnie tak pisze: "Znamy kilkadziesiąt tytułów prac olejnych, pastelowych, akwarelowych, temperowych i rysunkowych Januszewskiego wymienionych w katalogach wystaw. Dotarcie do spuścizny artystycznej Januszewskiego umożliwiłoby jej rzetelną charakterystykę. Warto byłoby zainteresować się tym problemem, zwłaszcza, że jak pamiętamy, Januszewski odznaczał się własnym stylem malarskim, pogłębioną kulturą i umiejętnościami, choćby wskutek długiego pobytu we Francji... Sądzę, że osoba Januszewskiego zasługuje na przypomnienie i właściwą ocenę jako artysty... Wiadomo, że ukazało się sporo wzmianek o malarstwie Januszewskiego w recenzjach z wystaw. Niektóre obrazy były przed wojną reprodukowane w formie pocztówek"... Wojny, upływ czasu, niesprzyjające okoliczności przyczyniły się do rozproszenia dorobku artystycznego Jana Januszewskiego. Jego nazwiska próżno szukać w wydanych po ostatniej wojnie monografiach, słownikach, encyklopediach. Komplikuje sprawę fakt, że żadna z jego prac nie trafiła do głównych krajowych muzeów. A przecież nie ulega wątpliwości, że był twórcą oryginalnym nie zasługującym na zapomnienie.

Wydaje się, że nadszedł czas, aby przywrócić Janowi Januszewskiemu należne mu miejsce w dziejach sztuki polskiej. Można to osiągnąć, poprzez przygotowanie retrospektywnej wystawy zachowanych prac artysty, wydanie katalogu. Ze względu na pochodzenie artysty, jego bliskie związki z ziemią rodzinną- predystynowane do tego niełatwego, ale jakże potrzebnego zadania jest Muzeum Okręgowe w Rzeszowie.

A oto wykaz prac Jana Januszewskiego, do których udało mi się dotrzeć w wyniku podjętych poszukiwań : 17. Szkic do fresku, który znajdował się kościele w Kolbuszowej, akwarela, 20 x 30 cm. 27. Madonna z dzieciątkiem, olej na desce, 70 x 55 cm. 37. Pejzaż "śródziemnomorski", akwarela na tekturze, 30 x 38 cm, niesygnowany. 47. portret M. Dymitrowiczowej, pastel, sygnowany, J. Januszewski 1965/66, 45 x 61 cm. 57. Wnętrze, pracownia artysty w Krakowie ?, akwarela, sygnowana, 35 x 49 cm. 67. Park jesienią, olej na tekturze, nie sygnowany, 43 x 57 cm. 77. Maki, pastel, z dedykacją "Maryjce z powinszowaniem Imienin, 25.III. 1958. Jan" 35 x 46 cm. 87. Pejzaż z Nicei, akwarela, niesygnowana, 30 x 40 cm. 97. Pejzaż ze studnią w ogrodzie z południową roślinnością, J. Januszewski, 36 x 51 cm. 10/. Scena rodzajowa, śmiejąca się dziewczyna, olej na płótnie, brak sygnatury, 47 x 67 cm. 117. Widok na kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie, szkic pejzażowy, olej na tekturze, 14 x 18 cm. 127. Portret M. Dymitrowiczowej, olej na płótnie, brak sygnatury, 42 x 55 cm. 137. Pejzaż nadmorski, szkic akwarelowy, brak sygnatury, 33 x 43 cm. 147. Tulipany, akwarela, brak sygnatury, 36 x 45 cm. 157. Widok na kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie /ten sam motyw co w pozycji nr 117, akwarela, Jan Januszewski, 35 x 50 cm. 16/. Kobieta kopiąca ziemniaki, olej, 39 x 50 cm / według M. Dymitrowiczowej, b. duża kompozycja na ten sam temat znajduje się w Gdańsku/, brak sygnatury. 17/. Kościół Mariacki w Krakowie, widok z boku, akwarela, 32 x 50 cm. 18/. Tańczące Eurydyki, olej na płótnie, 100 x 130 cm. 197. Pejzaż, akwarela 207. Połakt kobiety, niedokończony, olej na płótnie, 80 x 130 cm. 217. Pejzaż, fragment ogrodu botanicznego w Nicei, akwarela 227. Głowa kobiety, rysunek, ołówek, 48 x 34 cm. sygnowany 237. Kościół w Rabce, akwarela , 40 x 60, sygnowany 24/. Portret Wacława Januszewskiego /brata malarza/, pastel na tekturze, 67 x 73 cm, 1910 r, sygnowany 25/. Portret Eugenii Januszewskiej / żony Wacława/, pastel, 72 x 99, sygnowany 1913 r. 26/. Portret Cecylii Januszewskiej-Kowalskiej /siostry malarza/, olej, płótno, 81 x 62 cm, sygnowany, 1922 r. 27/. Autoportret, olej-płótno, 46 x 53 cm, niesygnowany 28/. Portret Marii Januszewskiej / żony malarza/, pastel, 65 x 87 cm, niesygnowany 29/. Portret Tadeusza Kościuszki, olej, 50 x 60 cm , sygnowany 30/. Portret kobiety, pastel, 55 x 46 cm niesygnowany 31/. Portret 4- letniej; Salomei Januszewskiej / bratanicy malarza/, 57 x 77 cm, olej, sygnowany 32/. portret Wincentego Lutosławskiego, olej 54 x 65 cm, sygnowany, częściowo uszkodzony 33/. Portret kobiety, olej-płótno, 64 x 75 cm , sygnowany 34/. Portret kobiety, pastel, 39-51 cm, sygnowany / zniszczony/ 35/. Pejzaż z Nicei, akwarela /papier/, 34 x 42 cm, sygnowany, wymagający renowacji 36/. Pejzaż z Nicei, olej-płótno, 62 x 73 cm, niesygnowany 37/. "Drzewa", pejzaż z Nicei, 68 x 84, sygnowany, zniszczony 38/. "Splaw drzewa", pejzaż, olej / na brejtramie bez ramy/, 60 x 80 cm, sygnowany 39/. Akt kobiety w plenerze, olej na płótnie, sygnowany, Paryż 1923 r. 407. "Drzewa", pejzaż, olej na płótnie, 73 x 91 cm, sygnowany 417. "Kraków", pejzaż, olej na płótnie, 61 x 74, sygnowany 1961 r. 42/. Pejzaż, olej-deska, 21 x 24 cm, niesygnowany 43/. Pejzaż z Nicei, olej na tekturze 26 x 33 cm, niesygnowany 44/. Pejzaż z Nicei / druga strona portret kobiety w kapeluszu/, 70 x 90 cm, olej 45/. Pejzaż z Nicei, akwarela, 55 x 45 cm, sygnowany 46/. "Czerwona zasłona", olej, sygnowany, 70 x 50 cm 47/. Martwa natura pt. " Kwiaty", pastel na tekturze, 52 x 69 cm, sygnowany 48/. "Tulipany", pastel na tekturze, 46 x 53 cm, niesygnowany 49/. Pejzaż z Nicei , olej na tekturze, 21 x 22, niesygnowany 50/. Pejzaż z Nicei, olej na płótnie, 65 x 92 cm, niesygnowany 51/. "Drzewa", pastel, 47 x 59 cm, niesygnowany 52/. Pejzaż z Nicei, akwarela, 42 x 26 cm, sygnowany 53/. "Groszki", olej na płótnie, 51 x 59 cm, niesygnowany 54/. "Baletnica", olej na płótnie, 80 x 130 cm, sygnowany 55/. "Cyrkowcy", akwarela, 28,5 x 34,5 cm, sygnowany. 56/. Teka składająca się z kilkunastu szkiców 7 akwarel, rysunków/ przeważnie niesygnowanych.



1. Stary Kościół w Rabce



2. Studium głowy kobiety



3. Akt młodej kobiety



4. Fragment parku w Nicei



5. Fotokopia zdjęcia Jana Januszewskiego